Nr. 55 Kraków, Piątek 24 Lutego 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 3 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Sprawiedliwość dziejowa.

I.

Na zachodzie Europy żyje naród, który nie tyle liczbą, genjuszem lub bohaterstwem swoich synów, ile karnością, rozumem i energją wszystkich swoich obywateli, zdobył w okresie stosunkowo niezbyt długim jedno z naczelnych stanowisk na świecie. Jego banderę widać na każdem morzu, jego zaś sztandary powiewają na wszystkich ziemiach. Idąc śladami Fenicjan, niezrównanym zmysłem kupieckim, opanował on świat współczesny, język swój narzucił mieszkańcom pięciu kontynentów, a chociaż jego siła militarna niewielka, mimo to drżą przed nim najpotężniejsze państwa tak starego jak nowego świata.

A jednak ten wielki naród, ta Anglja wszechmocna, w której słońce nigdy nie zachodzi, drżała sama na wspomnienie malutkiego narodu irlandzkiego, którego nie mogła ani przejednać słodkiemi obietnicami, ani przekupić swojem złotem, ani pokonać swoją armją wytrwałą. Przez długie sześć wieków na jej potężnym organizmie państwowym ropiła się bez przerwy rana irlandzka, jeżeli zaś stary Gladston wyleczy ją i na zawsze zasklepi, będzie to jedno z największych dzieł politycznych XIX wieku, bo bez wstrząśnień konwulsyjnych, bez rewolucji, bez wojny spełni się wielki akt sprawiedliwości dziejowej.

Od XII-go wieku począwszy, t. j. od chwili, gdy Normanowie angielscy wpadli na wyspę Zieloną, aby ludności celtyckiej wydrzeć stare prawo iryjskie i swojem je zastąpić, — od tego czasu, aż po dni nasze trwała walka bezustanna, zacięta, krwawa, a mimo, że mędrcy małej Irlandji nie raz śmierć przepowiadali, potrafiła ona żyć i żyje, bo niezłamaną jest siłą dobrej sprawy.

Ktokolwiek spojrzy w dzieje, dowie się ku swemu zdumieniu, że w ciągu sześciu wieków prawie nie było dziesiątka lat, żeby Anglicy mieczem i ogniem nie pustoszyli Erynu; że mieszkańcy tego kraju setkami tysięcy padali od głodu i zarazy; że krocie musiały uciekać za morze; że żaden katolik nie mógł być ani urzędnikiem, ani wojskowym; że szkół katolickich nie pozwalano zakładać; że cały handel i przemysł skonfiskowano na rzecz rasy anglo-saksońskiej; że miljony morgów ziemi urodzajnej wydarto Irlandczykom i na nich osiedlono kolonistów protestanckich; że ludność katolicką zmuszano do uiszczania dziesięciny pastorom anglikańskim — że tysiące dzieci porywano biednym matkom irlandzkim, i zaprzedawano je w niewolę na Jamajkę; — kto spojrzy do historji, ten się dowie, że na całym świecie może nie było drugiego narodu tak gnębionego, jak naród irlandzki, a mimo to on nie zginął, oparł się i dziś jest bliskim zwycięstwa.

A co mu użyczało siły w tej strasznej i nierównej walce z ciemięzcą? Religja — wiara w swoje dobre prawo — nadzieja w lepszą przyszłość! Tem Irlandja stała, tem stoi i tem zwycięża!

Jubileusz papieski i Rusini.

We Lwowie miał się odbyć w niedzielę, w lokalnościach Narodnego Domu, wieczorek, pod protektoratem ks. metropolity Sembratowicza, ku uczczeniu jubileuszu papieskiego.

Wieczorek ten odbył się rzeczywiście, ale w takich warunkach i przy takich wybrykach złej woli ze strony Rusinów, iż doprawdy dziwić się należy, że się to stało we Lwowie, w stolicy Galicji gdzie żywioł polski nie jest prześladowany, a religja katolicka uważaną jest za panującą.

O godz. 7½, gdy przyjechał ks. metropolita i wchodził do gmachu, młodzież rusińska zaczęła krzyczeć na podwórzu: *pereat! pereat!* Naturalnie powiadomiono policję i ta zaprowadziła w tej chwili porządek, co nic jednakowoż nie przeszkadza, że fakt stał się faktem. Wśród przemowy księdza rektora Szaraniewicza, przy ustępie, że naród rusko-katolicki ma podziękować papieżowi za wszelkie dobrodziejstwa ozwał się na całą salę okrzyk: „za Tuczempy". Ptaszka w tej chwili przyaresztowano i pokazało się, że demonstrantem był członek „Krużka akademickiego" niejaki Ja..ski. Ekscedenci dobrze wiedzieli, że skandal wyprawiony ks. metropolicie i ks. Szaraniewiczowi jest zniewagą ciężką nietylko tych dygnitarzy, ale równocześnie niegodną obrazą dostojnego Jubilata, na cześć którego uroczystość była urządzoną i obrazą rusińskiej cerkwi katolickiej.

Nie cofnęli się jednak i wywołali skandal aż nadto dosadnie przemawiający, jak są Rusini dla nas usposobieni i czego się od nich możemy spodziewać? Poucza nas jeszcze lepiej wtorkowy numer *Diła*, w którym między linjami możemy wyczytać, iż całe zajście nie było nieprzyjemne dla panów redaktorów. Wspomniano bowiem o awanturze, lecz nie uważano sobie za obowiązek wyrazić oburzenia i skarcić karygodne wybryki. Gdyby nie policja, to cały ten obchód jubileuszowy byłby się przemienił w demonstrację antypapieską.

Spodziewamy się, że i członkowie naszego sejmu przekonają się z tego zajścia, do czego prowadzą pakty i układy tam, gdzie perfidia i zła wola w krew już weszły.

Z bieżącej chwili.

Komisja regulaminowa Izby posłów austrjackiej zastanawiała się nad kwestją, z jakiego miejsca mowca zabierać ma głos. Istniały trzy wnioski: za przemawianiem z trybuny oświadczali się szczególniej dr Fanderlik, hr. Hohenwart, Kathrein, Abrahamowicz, Haase, Spindler i Spinčić.

Wiceprezydent Izby baron Chlumecky i poseł Chrzanowski bronili dotychczasowego zwyczaju, iż mowca przemawia z „miejsca". Pojawił się wreszcie wniosek pośredni, ażeby mowca „z reguły" mówił „z miejsca", miał jednakże prawo korzystania z trybuny. Ten ostatni wniosek pośredni upadł 12 głosami przeciw 3 głosom. Wniosek przemawiania z trybuny upadł również 8 głosami przeciw 7 głosom. Ostał się więc i nadal zwyczaj dotychczasowy. Ważniejszą była uchwała iż mowcy, nie znającemu języka niemieckiego, wolno mowę wypracować na piśmie, i czytać ją w Izbie. Jest to znaczne odbieżenie od dotychczasowej praktyki, która pozwalała tylko p r z e m a w i a ć.

Komisja budżetowa uchwaliła 14 głosami przeciw 10 gł. subwencję na wyścigi w dotychczasowej kwocie 10.000 zr. Przeszedł również wniosek Mengera, dotyczący zniesienia totalizatora.

O „nowym kursie" w Austrji to da się powiedzieć, iż jest on erą germanizacji w rękawiczkach, delikatnej, niedostrzeżonej. — Cicho ta germanizacja postępuje, jak trawa rośnie. Co chwila przybywa fakt, nowym będący dowodem, iż p r z e z n a s jesteśmy rządzeni p r z e c i w n a m, ale każdy taki fakt ma tę charakterystyczną cechę, że jest zbyt mały, zbyt drobnostkowy, aby nim się na serjo można było zajmować. Takich faktów, od lata b. r., kiedy już wołaliśmy: dosyć nowego kursu! — i wskazywaliśmy na rosnącą przewagę lewicy, nagromadziło się mnogo. Możnaby prowadzić cały rejestr tego rodzaju znaczących drobnostek.

Każda z nich wywołuje wrzawę w pierwszej chwili. Młodoczesi wypowiadają kilka mów, w których piorunują na wszystko, na czem świat stoi, i przeciągają strunę. Rzecz staje się nudną, schodzi z porządku dziennego i spada *ad acta*. Typowym przykładem takiego ukłucia szpilką były stremayrowskie rozporządzenia, słówko *fremd* o językach nieniemieckich i malutki rezultat dla niemieczczyzny, polegający na tem, iż referent w najwyższym trybunale temat swój czyta już po n i e m i e c k u, nie zaś improwizuje przekład niemiecki. Teraz znowu drobny fakcik: Dyrekcja gimnazjum w Cilli wydała rozporządzenie, iż świadectwa ubóstwa uczniów przedkładane być mają w języku niemieckim. Dało to hasło Słoweńcom do podjęcia akcji za petycją, w której ministerstwo oświaty upraszać będą o usunięcie powyższego nadużycia.

Równocześnie petycja domagać się będzie, aby personel nauczycielski gimnazjów w Cilli i Marburgu składał się wyłącznie z sił władających językiem słoweńskim. Petycję wręczą ministrowi posłowie słoweńscy do Rady państwa.

Inny fakt. Namiestnictwo czeskie odrzuciło statut „Związku centralnego czeskich garbarzy z siedzibą w krajach Korony czeskiej", z powodu, iż siedziba związku nie jest „określoną".

Skoro co do nazwy „kraje Korony czeskiej" nigdy nie zachodziły żadne wątpliwości, jest oczywistem, iż tym razem znowu osiągnięty został „rezultacik", tym razem na niekorzyść historji i tradycyj nieniemieckich, a zatem będących *fremd*.

W teatrze ludowym w Budapeszcie śpiewano w dniach ostatnich kuplety o Milanie i Natalji, ale także o ślubach cywilnych. Jeden z śpiewaków zakończył drugi kuplet arją hymnu Koszutowskiego. Nazajutrz policja zakazała obu kupletów. Z tego powodu gotuje się w Izbie posłów interpelacja i — huczek.

W Theissholz, w komitacie Gömör, odbył się wiec słowacki z udziałem duchowieństwa katolickiego i protestanckiego. Wiec powziął następujące rezolucje: 1) Żąda wiec rozwiązania kwestyj narodowościowych przez uorganizowanie państwa jako federacji mniejszych całości, według granic etnograficznych. 2) Równouprawnienia narodowości. 3) Głosowania powszechnego. 4) Wzywa Słowaków, aby dla zaprotestowania przeciw obecnemu systemowi wstrzymali się od udziału w wyborach. Natomiast odbywać się mają zjazdy delegatów poszczególnych gmin kraju.

Według *Staatsbürger Ztg.*, dotychczasowy wynik wyborów w Lignicy, jest następujący: Jungfer (woln.) 10.238, Hertwig (antys.) 6276, Kühn (socj.) 4814, Rothkirch (kons.) 1153. Pomiędzy Jungferem i Hertwigiem odbędzie się zatem wybór ściślejszy.

W Berlinie w salonach Tivoli obradowali dwukrotnie rolnicy niemieccy. Za każdym razem zebrało się 7000 — 8000 osób. Rezultatem wieców było założenie „Związku rolników". Przewodniczący wieców Plätz określił w ten sposób cele związku: Dążyć będziemy do obsadzenia Izby ludźmi, którzyby opiekowali się rolnictwem. Wszelkie inne tendencje partyjne — wykluczone.

Rząd szwajcarski wyraził przedstawicielowi Francji w Bernie Arago głębokie ubolewanie z powodu skandalu bazylejskiego. Przeciw winowajcom rząd szwajcarski wkroczy w drodze karnej.

Dzienniki bazylejskie donoszą, iż szyderczą demonstrację wyprawili przeważnie młodzieniaszkowie liczący lat 17 do 19. Napis, który niósł siedmnastoletni barwierz jedwabiu z Argowji, brzmiał: 500.000 Fr. pr. acquit Carnot. *Baseler National Ztg.* tłumaczy, iż o zapobieżeniu skandalowi nie mogło być mowy, bo go nikt nie przewidywał. Młodzież, która go wyprawiła, nie miała pojęcia o doniosłości swego kroku. Prokurator Związku szwajcarskiego bawi już w Bazylei.

W Neapolu odbył się uroczysty pogrzeb De Zerbiego.

Nietaktowny występ Casale, który sławił w Izbie pamięć swego przyjaciela De Zerbiego, wywołał już skutek ten, iż na wniosek Crispiego odtąd w razie śmierci deputowanego, prezydent Izby włoskiej sucho będzie oznajmiał, iż krzesło zostało opróżnione, żadnych zaś mów i wspomnień pośmiertnych nie będzie.

Sam Casale nie cieszy się bynajmniej o wiele lepszą sławą niż zmarły De Zerbi. Dużo mówią o roli, jaką odegrał przed laty, będąc członkiem neapolitańskiej rady prowincjonalnej. Wogóle Neapol jest siedliskiem korupcji we Włoszech. Dotychczas ta stajnia Augiasza nie została wyczyszczoną, mogą więc ludzie, jak De Zerbi lub Casale trząść miastem.

Policja twierdzi, iż posiada już w swem ręku sześciu sprawców zamachu dynamitowego na dom dep. Ferriego.

Wielka loża oranżystów (Anglików zamieszkałych w Irlandji) ogłasza manifest, w którym żąda albo zupełnej niepodległości dla Irlandji, albo też utrzymania dzisiejszego stanu rzeczy. Przeciw bilowi gladstonowskiemu wzywa odezwa do najenergiczniejszego oporu.

Herald nowojorski dowiaduje się z Bogoty, jakoby angielski minister-rezydent dawał rządowi kolumbijskiemu w myśl traktatu claytonowsko-bulwerowskiego zapewnienie, iż Anglja, w razie gdyby Francja dopuściła się naruszenia praw Kolumbji do przesmyku panamskiego, gotową jest interwenjować w obronie Kolumbji.

Z życia Hohenzollernów

przez

F. NEUKOMM I P. D'ESTRÉE.

(Ciąg dalszy).

Berlińczycy przypatrywali się jeszcze o wiele straszniejszemu widowisku. Król był zaprzysiągł najuroczyściej, że jeżeliby on sam padł ofiarą kradzieży, wymyśli dla winowajcy takie męczarnie, jakich dotąd historja na kartach dziejów nie zapisała. Wypadek dostarczył mu aż nadto rychło sposobności dotrzymania strasznej przysięgi. Dwóch ludzi, zatrudnionych u dworu, odźwierny i ślusarz, skradli kilka medalów z królewskiego gabinetu. Fryderyk Wilhelm kazał na nich odnowić cały ceremonjał tortur z czasów Joachima I, z takiem wyrafinowanem okrucieństwem, że byłby go się może wyparł sam ów monarcha barbarzyński. Nietylko szarpano ciało winowajców żelazem rozpalonem, na każdym rogu ulic, zanim zawiśli na szubienicy; ale w dodatku zmuszono ich żony, żeby towarzyszyły krok w krok nieszczęśliwym ofiarom na tej drodze krzyżowej. Kata posiepacze podnosili gwałtem powieki kobiet, aby patrzyły na męczarnie mężów, wijących się w bólu piekielnym, a gdy omdlewały, smagali je do krwi biczami zakończonymi ostrymi haczykami, póki nie odzyskały na nowo przytomności i świadomości tego, co się działo. Później zaprowadzono obie do Spandau, gdzie po udanej egzekucji oznajmiono im, że król darowuje im życie, będą jednak zamknięte w fortecy na resztę swych dni za tę zbrodnię, że nie zadenuncjowały swoich mężów.

KILIŃSKI

Obraz historyczny w 5 aktach.

3) PRZEZ

JANA ZAŁĘGĘ.

(Ciąg dalszy).

Sierakowski.

Jechał was sęk z taką gazetą, która tylko to podaje, co Igelström pozwoli, — same banialuki o jakichś tam paradach, balach, dworskich jakichś repecjach, czy jak się to tam nazywa.

Zadora. (*poprawia go z uśmiechem*)

Recepcjach.

Sierakowski.

Mnie djabli potem? — Ja chcę wiedzieć, co się w świecie dzieje. Dziś panie po wszystkich krajach gotuje się, wre, jak w kotle a w gazecie ani słowa o tem. — (*widząc wchodzącego Jasiewicza*). Ot, pan Jasiewicz na ten przykład, toby nam mógł daleko ciekawsze rzeczy powiedzieć, bo i zagraniczne gazety czytuje i jako adwokat ma styczność z różnemi osobami, to mu się nie jedno obije o uszy (*do Jasiewicza*). Co? prawda.

Jasiewicz (*z francuska ubrany*).

Być może; ale dlatego mamy dwoje uszów panie Sierakowski, a jedne usta, żebyśmy dużo słuchali, a mało mówili.

Sierakowski.

Ale to przecież mógłbyś pan powiedzieć, czy to prawda, co mówią, że Kościuszko w Krakowie zrobił resurekcję?

Jasiewicz.

Chciałeś pan zapewne powiedzieć insurekcję?

Sierakowski (*niecierpliwie*).

Resurekcja, insurekcja, jeden djabeł; mnie nie o słowa idzie, ale o rzecz (*przysiada do Jasiewicza*). Powiadają, że przysięgał narodowi, że kraj oczyści od Moskali. Czy to prawda?

Jasiewicz (*zażywa tabaki ze złotej tabakiery*).

Czy ja wiem? Jeżeli jest w Krakowie, to go i tutaj może niezadługo zobaczymy, bo zapewne nie dla samego Krakowa zrobił insurekcją.

Sierakowski.

A niechże jak najprędzej przychodzi i wybawi nas z tej opresji moskiewskiej, bo dalibóg już ciężko wytrzymać. Co dzień coś nowego wymyślają na utrapienie ludzkie a już najbardziej dojedli nam tymi kwaterunkami. Pakują do domu sołdatów co nie miara, a nie, to płać po 9 złotych od żołnierza, a z czego tu płacić, kiedy bieda w kraju, żeby siekierą nie uciął.

Jasiewicz.

To czemuż nie udacie się panowie ze skargą do króla?

Sierakowski.

E, taki tam król. — Co on może? Siedzi jak malowany i robi co mu Igelström każe. Dziś Kiliński więcej znaczy w Warszawie od niego. Każdy się tylko na niego ogląda i słucha, co on powie. He, he, żebym ja miał taki mir u narodu, tobym wiedział, co zrobić.

Jasiewicz (*z uśmiechem*).

No, cóżbyś pan zrobił?

Sierakowski.

Cobym zrobił? Krzyknąłbym panie: do broni wiara i hejże na Moskala.

Jasiewicz.

A jakby wiara nie miała broni?

Sierakowski.

A mało jej to w arsenale? — Wziąć panie arsenał, choćby gołymi rękami i będzie broń. — Ale cóż? syty głodnemu nie wierzy. Że jemu dobrze to o biedny naród nie dba. Chodzi mociupdzieju, jak paw nadęty, wąsa pokręca i nic nie robi.

Jasiewicz

Robi przecież buty, boć to jego rzemiosło.

Sierakowski.

Żeby mu tak Moskale dopiekli do żywego, toby on im inne buty szyć zaczął.

SCENA 4.

Ciż i Hering.

Hering (*ubrany z niemiecka wchodzi wystraszony, z tajemniczą miną*).

Panowie, panowie, żebyście wiedzieli... powiadam wam, — okropność.

Jasiewicz.

No? Cóż się stało?

Sierakowski.

Czy waść djabła żywego zobaczył, że masz tak wystraszoną minę?

Jasiewicz (*śmiejąc się*).

Pewnie znowu głupstwo jakieś.

Hering.

Panowie, tu nie ma śmiechu, — to nie żadne głupstwa. To straszne.

Sierakowski.

No, cóż się stało? — Gadajże waść.

Hering.

Dziś nad ranem poprzylepiano jakieś plakaty na rogach ulic, po kościołach.

Jasiewicz.

Cóż było na tych plakatach? — Czytałeś waść?

Hering (*żywo*).

A niechże mnie Bóg broni. Jeszcze czego? — A nużby mnie jaki denuncjant zobaczył, nie głupim. Nie mam wcale ochoty dostać się do lochów pod pałacem hrabiego Igelströma. Ale byli tacy, co czytali i od nich się dowiedziałem. Powiadam wam: okropność, jakieś alarmujące wieści o Kościuszce, wezwanie do powstania.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Zgromadzenie fajczarzów. — Arsenał piwoszów. — Puhar nie do rozbicia. — Czarka męska. — Zły gracz. — Błazen królewski. — Kąpiel improwizowana.— Pan szambelan — Swary naukowe. — Pogrzeb duchownego. — Znowu kąpiel przymusowa. — Można umrzeć z przestrachu.

Najciekawszą z sal muzeum Hohenzollernów jest ta niezaprzeczenie, w której mieści się fajczarnia Fryderyka Wilhelma. Widzimy tam stół długi, a wokoło niego krzesła wyrabiane ażurowo, malowane na zielono i z bukietami róż na środku. Na stole leżą pokotem fajki gliniane, które zawdzięczają po większej części barwę czarną i połyskującą długiemu i sumiennemu używaniu. Rzeczywiście na wyraźny rozkaz króla, w tem towarzystwie przezwanem „Zgromadzeniem fajczarzy", wszyscy obecni smolili fajki i pili bez wytchnienia, jak to wykazuje zbiór wielce budujący rozmaitych miar i kulii metalowych, szklannych, z fajansu, a nawet z gliny po prostu, poustawianych obok na półkach.

Niektóre z tych naczyń budzą ciekawość przez swój kształt niezwykły, lub przez wspomnienia do nich przywiązane. Jeden z puharów, kuty ze srebra, przedstawia lwa heraldycznego; drugi z majoliki, ma kształt koguta; jeszcze inny w kształcie buta, z krysztalu, był ulubionym kielichem Fryderyka Wilhelma, który wychylał go duszkiem; te tam konwie, wyobrażające przedmioty śmieszne i z napisami jeszcze bardziej oryginalnymi, miały statych lubowników między fajczarzami, otaczającymi zwykle króla; co się tyczy tej tu czary kryształowej, jest ona historyczną. Piotr Wielki za drugą bytnością w Prusiech, w roku 1717, użył tej czary, jak wieść niesie, aby wypić za zdrowie gospodarza. Potem, ruskim zwyczajem, rzucił ją na podłogę, aby więcej nikomu służyć nie mogła. Tymczasem, ku ogólnemu zdziwieniu, czara pozostała nietkniętą. Pewne umysły zabobonne wywnioskowały z tego, że przyjaźń i zażyłość Prus z Rosją nie będzie wieczno-trwałą.

W Berlinie, w Poczdamie, jak i w Wusterhausen, gdzie zbierano się tłumnie, aby polować w lasach nad Spreą i gdzie król najchętniej przebywał, zgromadzenie zbierało się codziennie. Etykieta była zupełnie wykluczoną i panowała tu zawsze wesołość najswobodniejsza i wielce rubaszna. Gdy król wchodził, nikt nie ruszał się z miejsca. Działo się tak samo, jeżeli kiedy królowa zaszczyciła towarzystwo swoją obecnością. Obraz, wiszący na ścianie, w Monbijou, ponad zbiorem rozmaitych naczyń do picia, przedstawia nam jedną taką wieczerzę w kółku najściślejszem: Fryderyk Wilhelm i Zofja Dorota siedzą naprzeciw siebie przy małym stoliczku, który przedstawia jakoby djament w pierścieniu, w kole poważnych fajczarzy, otaczających parę królewską. Drugi obraz, wiszący w Charlottenburgu, przedstawia wprowadzenie księcia następcy tronu i zapoznanie go z tajemnicami owej izby jadalnej. Król smoli fajkę, — dworacy smolą tak samo; scena odbywa się wśród kłębów dymu tytuniowego. Książe, w wieku lat piętnastu, postępuje naprzód krokiem nieśmiałym. Król, ojciec jego, podaje mu fajkę nałożoną, a pierwszy minister kuleł z piwem — i święcenie dokonane na fajczarza piwosza: *Dignus est intrare*...

Po mnogich libacjach wieczerzano; po wieczerzy zabierano się znowu w najlepsze do picia, pina szczególniej, które król przenosił nad wino; przyjmował je atoli dopiero po zbadaniu i wypróbowaniu najdokładniejszem. Czasem urządzano grę w karty lub grano w kości, bez pieniędzy; król okazywał się jednak tak nieznośnym graczem, że nikt nie chciał grać z nim do spółki.

Zaproponował raz jenerałowi de Flause, żeby grać w kości o pieniądze, bodaj po jednym groszu; ten zaś oświadczył:

— Obecnie Wasza królewska Mość rzucasz na kośćmi o głowę, skorc przegrywasz. Cóżby to było dopiero, gdybyśmy grali o pieniądze?

Ów jenerał de Flause, był, jedną z najbardziej wybitnych osobistości w „zgromadzeniu fajczarzy", tworzył trójkę ze swoimi kolegami: Grumbkowem i starym księciem dessauskim, Leopoldem. Pomiędzy ministrami odznaczali się Blaspill i Clément, awanturnik węgierski, którego szczególniejsza łaska monarsza wyniosła na najwyższe szczeble w hierarchji państwowej. Dalej następowało grono ludzi mało znaczących, bez tytułów i godności, których byli przeznaczeni do bawienia króla i jego najserdeczniejszych. W Wusterhausen mieli do zabawy tamtejszego nauczyciela wiejskiego, którego wyuczano pewnego koncepta pomnażały i dlaczego słownik fajczarzów, bez tego dodatku dość pieprzny. W Poczdamie, w Berlinie, atleta Eckenberg, siłacz z profesji, był tak uważany i odznaczany, że mu tego zazdrościły najwyższe osobistości. Największym jednak ulubieńcem króla był niezaprzeczenie historyk Gundling, który poprostu służył za błazna nad wornego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MOWA
ks. prałata Chotkowskiego

wypowiedziana
na uroczystem zebraniu w sali „Sokoła" w Krakowie
w dniu biskupiego jubileuszu
Leona XIII Papieża, w dniu 19 lutego 1893 r.

Na jednym z pagórków, na których Rzym zbudowany, zwanym Kwirynałem, stał do niedawnych czasów kościół św. Andrzeja i klasztor OO. Jezuitów. Tu żył i umarł św. Stanisław Kostka, naszej polskiej młodzieży patron i chluba. Celę jego zamieniono na kapliczkę, a w pośrodku na ziemi, bo tak święty chciał umierać, położono jego posąg. Ręce, złożone jakby do modlitwy, trzymają krucyfiks, a białe marmurowe palce pokryte są drogocennemi pierścieniami. Polacy kładli pierścienie na te palce, modląc się w celi świętego, jakby węzłami miłości powiązać je chcieli z nieszczęśliwym narodem, jakby świętemu w niebie jeszcze bardziej ojczyznę jego polecić i przypomnieć chcieli

Czy jest kto z Polaków, którzy w Rzymie byli, któryby w tej kapliczce nie był ukląkł przy tym posągu świętego syna Polski?

W tej to kapliczce odprawiał w Nowy Rok (1858), a więc przed 56 laty, pierwszą mszę św. młody kapłan, hr. Joachim Pecci. Miał wtedy lat 28. Czy z obecnych na tych prymicjach, którzy błogosławieństwo pierwsze kapłańskie brali, myślał kto, że kapłan ten po latach czterdziestu błogosławić będzie całemu światu jako ojciec chrześcijaństwa, że po latach pięćdziesięciu i sześciu, rodacy tego świętego, w którego kapliczce pierwszą swoją mszę św. odprawiał, będą obchodzić jego biskupi jubileusz, przesyłać mu serdeczne życzenia i również serdeczne prośby, aby ich zawsze kochał, jak ukochał kapliczkę ich świętego rodaka, w której i święcenia wyższe i święcenia kapłańskie przyjął i pierwszą mszę św. odprawił? Ten szczegół zaś nie jest bez znaczenia, bo wszakże i Pius IX, kiedy w roku 1863 rozpisywał modły za Polskę, udał się do tej kapliczki, aby się modlić za „naród polski, który był zawsze katolickim i przeciw najazdom błędu za przedmurze służył".

Takiemi uczuciami ożywieni, zgromadziliśmy się tu dzisiaj w to wspaniałe zebranie. Gdy cały świat katolicki odbrzmiewa głosami życzeń i chwały, niech i nasze głosy przyłączą się do tego olbrzymiego hymnu i hejnału wzniosłego.

Ale ja doprawdy nie wiem, od czegoby zacząć i coby przedewszystkiem przypomnieć, aby się nieudolnym głosem moim do podniesienia tej uroczystości przyczynić. Bo jako arcydzieło sztuki, z jakiejkolwiek je oglądać strony, równie się pięknie oczom przedstawia: tak i życie, czyny i działanie tego Papieża, który dzisiaj 50-letnią rocznicę konsekracji biskupiej obchodzi, tyle nastręcza przedmiotu do podziwu, tyle treści do zastanowienia, tyle myśli do podniesienia ducha, że duże już księgi o tem pisano, a pisać będą jeszcze więcej. Ale nie o to chodzi, żeby wszystko powiedzieć, jeno, żeby kilka głównych rysów pochwycić z tego obrazu, który dzisiaj żywo stoi każdemu przed oczyma duszy.

I

Pamiętamy jeszcze wszyscy, jakie było przerażenie w katolickim świecie, kiedy 15 lat temu (7 lutego 1878 r.) umarł 86-letni Pius IX, który przez niebywały czas, bo 32 lata, rządził Kościołem Chrystusowym. Papież ten panował wśród srogich przeciwności i nawet uciekać musiał z powodu rewolucji z Rzymu, a umierał ograniczony we własności swojej tylko na Watykan, bo państwo kościelne ośm lat przedtem zostało zabrane. Więc co będzie z wyborem; czy będą kardynałowie mogli wybrać swobodnie następcę? Takie pytanie było na każdych ustach.

Od czasów, kiedy papież Pius VI umierał w ostatnim roku przeszłego wieku (1799) na wygnaniu, nie było większej trwogi w chrześcijaństwie o stolicę apostolską. Wówczas był Papież wywieziony przez obcych, przez Francuzów, przez rewolucję, a gdy umarł — już nieprzyjaciele Kościoła podnosili okrzyk tryumfu, że więcej papiestwo nie odżyje. Odżyło prędzej, niż się spodziewali, bo pod osłoną cesarza Austrji zebrało się konklawe w Wenecji i Pius VII został wybrany. Ale teraz były stosunki daleko gorsze. Teraz była przez zabór państwa kościelnego zerwana nić dziejowa, łącząca historję cywilizacji Zachodu z historją Włoch. One zajęły odmienne zupełnie stanowisko w społeczeństwie chrześcijańskiem od tego, jakie miały przez wieków kilkanaście. Zapewniały wprawdzie Papieżowi przywileje monarsze, ale czy te zapewnienia na czas opróżnienia Stolicy Apostolskiej starczą?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wspomnienie o kanale Suezkim.

Przy końcu 1858 r. w skromnem mieszkaniu, zajmowanem przez Ferdynada Lesseps'a, odegrała się scena nadzwyczaj wzruszająca.

Pierwsze walne zgromadzenie akcjonarjuszów kanału Suezkiego, odbyło się rano. Wnioski, postawione przez Lessepsa, przyjęto jednogłośnie, lecz w jakich warunkach? O tem właśnie chcemy pomówić.

Czterysta tysięcy akcyj zostało ofiarowanych publiczności. Na mocy konwencji, zawartej z Mohamedem-Saidem, wicekrólem Egiptu, połowę akcyj przeznaczono dla Francji, resztę dla innych narodów europejskich.

Jeżeli publiczność francuska z całem zaufaniem odpowiedziała na odezwę Towarzystwa i rozebrała wszystkie akcje; w innych krajach podpisano zaledwie 50.000 sztuk. Nic to jednak nie przeszkadzało, że Ferdynand Lesseps, na jeneralnem zgromadzeniu oświadczył najkategoryczniej, że całkowity kapital został pokryty.

Nikt nie śmiał zaprotestować, lecz po posiedzeniu czterech administratorów, przerażonych odpowiedzialnością, spadającą na ich głowy, udało się do Lessepsa, aby mu przedstawić istotny stan rzeczy, i że skutkiem tego podają się do dymisji.

Lesseps wysłuchał żalów, i z szaloną energją, popartą świetną wymową, chciał ich przerobić na swoją stronę. Przedstawił im przyszłość kanału w świetle różowym, mówił o roli, jaką odegra Francja, o poświęceniu patrjotycznem, nienawiści Anglji do przedsiębiorstwa. „Połączcie się ze mną, — zawołał – a skronie nasze okryją laury. Poczekajcie tylko 15 dni i wszystko będzie załatwione".

Administratorowie, wychowani w uszanowaniu dla prawa, i którzy — być może — widzieli w imaginacji więzienie Mazas, słuchali bardzo zimno i wcale się nie entuzjazmowali przemową Lessepsa. Jeden tylko pan de Chancel, najpracowitszy członek Rady zarządzającej, rzucił mu się w objęcia i rzekł: „Jaki będzie twój los, dzielę go z tobą".

Inni odeszli.

Gdy się zostali sami, pan de Chancel wystawił mu grożące niebezpieczeństwo. Brakowało 85 miljonów do kapitału, ogłoszonego już przez dzienniki, i fałszerstwo łatwo się mogło wydać.

Wypadek ten przewidziany jest w kodeksie karnym i oprócz tego trzeba będzie zdać rachunek opinji publicznej we Francji. Anglia tryumfowałaby, i z pewnością dokończyłaby sama dzieło wiekopomne.

Północ wybiła Lesseps, który przed kilku godzinami nie pomyślał o żadnym kodeksie, namyślił się parę minut i powziął śmiały zamiar. Udał się do Tuillerjów, przełamał wszystkie przeszkody i dostał się do sypialnego pokoju cesarza, któremu odkrył istotny stan rzeczy: „Jeżeli Wasza Cesarska Mość — powiedział — „nie udzieli mi pomocy, jestem zgubiony bez„powrotnie. To jest nic, lecz Francja, która „powinna okryć się sławą i zebrać bogactwa „z mojego pomysłu, zostanie ośmieszoną i po„krzywdzoną, a tego, za jakąbądź cenę, musi„my uniknąć. Daj mi Naj. Panie kilka słów do „wice-króla Egiptu, a jestem pewny, że w prze„ciągu 15 dni powrócę z 85 miljonami, niezbę„dnymi do wykończenia kanału".

Cesarz nie rzekł jednego słowa. Poszedł do biura, skreślił kilka wyrazów, i oddając papier Lessepsowi — wyrzekł: „Jedź pan, potrzeba „i chcę, aby kanał Suezki został wykonany „przez Francję".

Nazajutrz, z pierwszym brzaskiem słońca, Lesseps puścił się w drogę, i w parę dni później otrzymał od Mohameda Saida poręczenie żądanej kwoty.

Początki budowy kanału Suezkiego, najeżone były więc wielkiemi trudnościami, i Lesseps musiał zwalczać zapory, stawiane na każdym kroku przez Anglię.

Jeżeli Lesseps pokonał wszystkie trudności, zawdzięczał tylko swojej wierze, zapałowi i niezwykłemu poświęceniu. Coby się jednak stało, gdyby zamiast dwóch władców, popierających go wszelkiemi siłami i odpowiadających za wszystkie nieformalności, miał do czynienia z parlamentaryzmem owoczesnej Rzeczypospolitej?

Wszyscy wiedzieli, że Lesseps zgwałcił prawo, lecz nikt mu z tego nie robił zarzutu, i przeciwnie, nazwano go nawet „wielkim Francuzem".

Obecnie, chciał także przysporzyć sławy swojej ojczyźnie. Spotkał się jednak z ludźmi innymi, którzy go wyzyskiwali na każdym kroku, i naturalnie, musiał upaść.

— Przekroczył dwa paragrafy kodeksu karnego, — orzekli dobrzy sędziowie — i musi być karany.

Ta prawda i słuszność jest po ich stronie. Ale zapomniano o jednym punkcie. Wraz z Lessepsem, pogrzebano jego dawną sławę, a Rzeczpospolita okryła się hańbą. Półtora miljarda zostało straconych bezpowrotnie i 800.000 biednych Francuzów jest zrujnowanych. Zyska teraz Ameryka, bo ta z pewnością wykończy kanał Panamski i będzie ciągnęła z niego zyski. Francja zaś upokorzona, długo będzie musiała czekać, nim świat zapomni o błędzie, popełnionym przez Rzeczpospolitą, który stanie się dla niej grobem.

Skała Tarpejska od Panteonu leży tylko kilka kroków, a obecnie cały rząd Carnota, tak się do niej zbliżył, iż wystarczy lekki podmuch wiatru, aby go popchnąć w przepaść, z której nikt dotychczas nie wrócił.

A na ten podmuch wiatru, zdaje się, nie długo będziemy czekali.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Minister handlu zamianował koncepistów pocztowych Jana Kalkowskiego i Apolinarego Ostaszewskiego komisarzami pocztowymi we Lwowie.

* Obchód jubileuszu papieskiego urządzony staraniem IV. oddziału Bractwa N. M. Panny królowej korony polskiej (opieka nad robotnikami) odbył się w niedzielę w przepełnionej sali ratuszowej i wypadł imponująco. Przemawiał do zebranych Najprzew. ks. arcybiskup Issakowicz, promotor Bractwa, malując w podniosłych i natchnionych słowach postać Leona XIII i znaczenie wiary dla narodu polskiego, udzielając w końcu zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa. Koncert orkiestry wojskowej 30 pułku, deklamacje, śpiewy chóralne dopełniły bogatego programu.

* Walne zgromadzenie Rady ogólnej gal. Tow. gospodarskiego odbędzie się 3 i 4 marca b. r. we Lwowie.

* Dyrekcja gal. Tow. kredyt. ziemskiego zawarła z Länderbankiem układ o odbiór po pewnym ustanowionym kursie, wszystkich emitowanych listów zastawnych. Towarzystwo kred. ziemskie wypłaca pożyczki w gotówce, a liczy dłużnikowi kurs opłacany przez Länderbank. Oczywiście kurs ten jest zawsze niższy od gieldowego.

Według obecnie obowiązującego obie strony układu, Laenderbank od 1 listopada r. z. do 1 maja b. r. płaci za $4^1/_2$ proc. listy Towarzystwa kredyt. po 98 złr. 25 ct. za 100 złr.; za 4 proc. 41-letnie po 93 złr. 50 ct., zaś za 4 proc. 56-letnie po 93 złr.

Länderbank za pośrednictwem gal. Banku kredytowego we Lwowie, oświadczył gotowość odbioru listów od tej chwili po kursie wyższym, a mianowicie za $4^1/_2$ proc. po 99 złr. 50 ct. t. j. o 1 złr. 25 ct. wyższym: za 4 proc. 4-letnie po 95 złr. t. j. o 1 złr. 50 ct. wyższym; za 4 proc. 56-letnie, zaś po 94 złr. 50 ct. t. j. o 1 złr. 25 ct. wyższym.

* W lwowskim teatrze zaprowadzono oświetlenie elektryczne.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Kostowie przytrzymano w tych dniach niejakiego Lenza z Utorop, który namawiał włościan do robót w Rumunji. Wytoczony został proces sprytnemu ajentowi i obiegają pogłoski, że się wykryły malwersacje z paszportami. Sprawa w początkach mało ważna, zaczyna przybierać olbrzymie rozmiary.

* We wsi Łabodowie podczas nabożeństwa dnia 11 lutego r. b. pijani chłopi wpadli do mieszkania nauczyciela, nakazując mu, aby się natychmiast wyniósł ze wsi, bo żąda pieniędzy od dzieci na zeszyty. Nauczyciel schronił się na probostwie. W tym czasie chłopi zabrali nauczycielowi zegarek, futro i inne rzeczy, wycierali sobie nogi kołdrą, a następnie wszystko porwali w kawałki. Nie na tem wszakże koniec. Chłopi w liczbie 40 wdarli się i do mieszkania proboszcza, wyciągnęli ztamtąd nauczyciela i z okrzykiem „Ubyty naperad ksiendza!" chcieli go zabić. Sprowadzona żandarmerja z Kurowa przez proboszcza, położyła koniec dalszym wybrykom. Dalszy przebieg sprawy niewiadomy.

KURJER WARSZAWSKI

* W hotelu Słowiańskim na Podwalu w Warszawie od pewnego czasu zamieszkiwała b. aktorka prowincjonalna Aleksandra Krzesińska, licząca lat 28; w r. z. występowała ona w Promenadzie.

Przed kilku miesiącami poznała Stanisława Sadowskiego, niegdyś starszego kontrolera tramwajowego, ostatnio oficjalistę składu maszyn Neudlingera.

Sadowski natarczywie starał się o względy Krzesińskiej, lecz z powodu częstych scen zazdrości, ta ostatnia starała się zerwać z nim stosunki.

Mając zamiar wyjechać do teatru łódzkiego, K. postanowiła zaopatrzyć się w garderobę teatralną i w tym celu wezwała do siebie Elżbietę Latopolską, utrzymującą się z szycia.

Dnia 21 lutego Krzesińska wyszła na miasto, pozostawiając w numerze przybyłą do niej Latopolską.

Tymczasem przyszedł do mieszkania Krzesińskiej Sadowski, wprost z cukierni Botta na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie obficie raczył się koniakiem.

Zastawszy Latopolską samą, zapytał, gdzie jest Krzesińska, następnie zaczął badać, gdzie kilka ostatnich nocy przebyła, a gdy L. utrzymywała, że Krz. była w domu, zarzucił jej kłamstwo.

Gdy Krzemińska wróciła około w pół do 11 przed południem — zastała Latopolską i Sadowskiego, który bezzwłocznie zwrócił się do niej z zapytaniem, gdzie przepędziła kilka ostatnich nocy.

K. odparła to samo, co i Latopolska, przytem rozebrawszy się, usiadła na krzesełku pod oknem, mając w pobliżu z prawej strony łóżko.

Wówczas to Sadowski chwycił za rękę Krzesińską i pchnął ją na łóżko, a za chwilę dał się słyszeć strzał.

Przerażona tem zajściem Latopolska, skoczyła do okna i otworzywszy lufcik, zaczęła wzywać ratunku, wreszcie wypadła do sieni.

S. tymczasem poskoczył do drzwi, które zamknął na zatrzask — a gdy na krzyk L. poczęła się zbiegać służba, usłyszano dwa wystrzały.

Zanim przybyła wezwana policja, właściciel hotelu p. Zakrzewski, chcąc przeszkodzić zajściu, jakie się odgrywało za drzwiami mieszkania, przybiegł na miejsce, a gdy pod naciskiem służby drzwi się otworzyły, zastano już tylko dwa trupy.

Na łóżku leżała Krzesińska z raną w lewej skroni, przytem ręka od strzału była opaloną, widocznie więc chciała się zasłonić. Z rany i nosa krew się broczyła.

Przy łóżku na wznak leżał Sadowski, a z ust dobywała się krew, tworząc kałużę.

Zawiadomiona władza sądowo-lekarska przybyła natychmiast na miejsce; zwłoki samobójcy złożono we wozowni, ciało zaś jego ofiary przeniesiono do kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Wedle doniesienia z m. Chicago, ma tam być założony internat polski ze szkołą średnią, rodzaj seminarjum, celem przygotowania kandydatów do stanu duchownego. Utworzyło się nadto Towarzystwo, które weźmie w opiekę oświatę naszych rodaków za Atlantykiem, zajmie się również zapewnieniem im bytu przez dostarczenie odpowiedniej pracy. Jest nadto projekt założenia filji Macierzy polskiej.

* Książe Antoni Poniatowski z Florencji, zaślubia amerykańską miljonerkę, pannę Wirginję Fair z Kalifornji, córkę senatora w Newadzie. Odbyły się już przed tygodniem zaręczyny młodej pary w Chicago.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W Wiedniu przy ulicy Josephgasse, u niejakiego Wolfa, mieszkało dwóch studentów miejscowego Uniwersytetu, siostrzeńców deputowanego do Rady państwa p. Tomisława Rozwadowskiego. Ponieważ mieszkanie było wygodne, wprowadził się do nich i sam p. Rozwadowski, uprzedziwszy o tem Wolfa, który na przyjęcie nowego lokatora zgodził się. Po upływie trzech tygodni Wolf posyła rachunek należności za komorne w kwocie 21 złr. P. Rozwadowski uważając rachunek za przesadzony, w dniu 24 grudnia z. r. każe pakować kufry i oświadcza, że dłużej mieszkać nie będzie. Wolf natychmiast formuje inny rachunek, jeszcze wyższy, bo za 37 dni liczy sobie 37 złr. Deputowany odmawia zapłaty, Wolf biegnie po policję, sprowadza wachmana Ree i poprostu żąda, aby Rozwadowskiego zatrzymano, gdyż chce wynosić się, niezapłaciwszy. Wyradza się spór. Pan Rozwadowski składa 50 złr. kaucji portjerowi domu, a Wolfa zaskarża o obrazę honoru. Pomimo rozmaitych wykrętów i zwoływania świadków, chciwy Wolf przegrywa proces i sąd za obrazę deputowanego skazuje go na 20 złr. grzywny.

KURJER PETERSBURGSKI.

* Żydzi w Odessie zamierzają rozwinąć energiczną agitację w kierunku przeciwdziałania emigracji żydów do Argentyny i Kanady oraz Palestyny. Główny powód tego niechęć opuszczenia kraju i warunki nieprzyjazne, bo żydkowie nasi nie lubią ciężkiej pracy, podoba im się jedynie handelek i *geszeft*. Żydzi liczą głównie na poparcie rabinów z gubernji południowo-zachodnich cesarstwa.

KRONIKA WOJSKOWA.

* *Russkij Inwalid* ogłasza ukaz carski, nakazujący formację dwóch bataljonów artylerji oblężniczej po dwie kompanje. Jeden z tych bataljonów utworzony ma być w Dynaburgu, drugi w Brześciu.

* *Zmiany w służbie.* Major 95 p. p. Witołd Jaksa Bykowski, zamianowany został komendantem bośniacko hercogowińskiego 11 bataljonu piechoty. — Zarządca prowiantowy Pankracy Gurawski w Krakowie, przeniesiony został w stan spoczynku. — Weterynarz Fr. Neveceral we Lwowie otrzymał złoty krzyż zasługi. — Kapelanami wojskowymi zostali mianowani: Jan Korduba, Wład. Sadowski, i Józef Terlecki we Lwowie. — Do generalnego sztabu przydzielony został por. 20 p. p. Karol Wójcik – Porucznik Mik. Popowicz przeniesiony z instytutu geogr. do 41 p. p. — Przeniesieni zostali porucznicy: Erwin Schotten z 18 bat. strzelców do 40 p. p., a Alfa Eisenbach z 40 p. p. do 18 bat. strzelców. — Podporucznik Ludwik Eylardy, przeniesiony został z instytutu geogr. do 56-go p. p. — Oficjał rach. Rudolf Schaller, przeniesiony z intendentury dywizji kawalerji we Lwowie do intendentury 15 dyw. piechoty, a Baz. Stefanowicz z intend. 32 dywizji piechoty do intend. dywizji kawalerji we Lwowie. Oficjał pow. Józ. Jerbic z Przemyśla do Stryja. — Weterynarz Jan Kröpfel z zarządu stadniny w Radowcach do nieczynnej obrony krajowej. — Do rezerwy przeniesiony podporucznik 81-go p. p. Stanisław Szczęsnowicz — Urlop całoroczny otrzymali: kap. Alojzy Gabrjel z 1 pułku inżynierji w Krakowie, a 6 miesięcy por. Miecz. Paklerski z 24 p. p. we Lwowie, — Dłuższy urlop otrzymał podporucznik 80 p. p. Ad. Suchodolski, bawiący obecnie w Davos w Szwajcarji. — W stan spoczynku przeniesieni zostali kapitanowie: Fab. Lisacz 89 p. p. i Stefan Tauschinsky z 24-go pułku piechoty.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Fabrykanci świec i mydła w Austro-Węgrzech* uchwalili podwyższyć cenę swych produktów a to cenę mydła o 4 złr. na cetnarze metrycznym, a cenę świec o 6 złr. na 100 paczkach po 500 gramów. Podwyższenie to motywują fabrykanci tem, że produkcja smalcu amerykańskiego w ostatnich czasach znacznie zmiejszyła się i dlatego fabryki muszą zakupywać smalec europejski.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ *Przewodnik hygieniczny* w zeszycie z 16 lutego pomieszcza wielce ciekawy artykuł dra Pawła Radeckiego p. t. „Skłonności i odporności wobec chorób zakaźnych", dalej aktualną notatkę prof. Pfuhla „Mleko wapienne jako środek dezynfekcyjny". Czytamy dalej: „O naukach lekarskich", „Stosunek liczby aptek do ludności Galicji", w którym to artykule autor słusznie się domaga pomnożenia aptek w Galicji, a żądanie swe popiera zestawieniem statystycznem liczby aptek w Galicji do ludności, w porównaniu z innymi krajami koronnymi. Na wyróżnienie zasługuje także „Higjena szkolna w Szwajcarji", skreślona według sprawozdania dr. Bührera w Clarus-Montreux. Rozporządzenia sanitarne, dział statystyczny, oraz bogaty dział „Rozmaitości", zamykają wielce urozmaicony zeszyt ostatni *Przewodnika hygienicznego*.

ROZMAITOSCI.

Narzeczona księcia Ferdynanda koburskiego, księżniczka Marja Ludwika Bourbon, jest najstarszą córką księcia Parmy Roberta, z jego pierwszego małżeństwa z księżniczką Pią Bourbon i obojga Sycylji. Urodzona w Rzymie 17 stycznia 1870 r., ma księżniczka Marja Ludwika obecnie lat 23. Ojciec jej, książe Robert, objął rządy po swoim ojcu, księciu Karolu III, a następnie, gdy księstwo Parmy wcielone zostało do państwa włoskiego, przeniósł się z rodziną do Austrji, mieszkając przeważnie w Pitten. Po śmierci pierwszej małżonki książe Robert zaślubił księżniczkę Marję Antoninę Braganza i z obu tych małżeństw ma 13 dzieci. Odziedziczywszy znaczną część spadku po hr. Chambord, książe Robert ma rozległe dobra ziemskie w Austrji. Księżniczka Marja Ludwika była wraz z rodzicami na pogrzebie księżnej Madrytu w Viareggo, w Toskanji, skąd udała się do Wenecji i tu nastąpiły zaręczyny z księciem Ferdynandem.

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Macieja apostoła; jutro: śś. Wiktoryna i Wiktora mm.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 24 lutego. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim". — O g. 6 w. zebranie naukowe oddziału krakow. Tow. przyrodników im. Kopernika (sala zakładu fizycznego). — O g. 4 p. p. posiedzenie pań-opiekunek „głodnych dzieci" (sala Rady miejskiej).

Sobota 25 lutego. O g. 7 w. w teatrze: „Szwedzka zapałka" Chmurki (pierwszy raz) i „Chory z urojenia" Moliera (benefis Ryszarda Ruszkowskiego).

Niedziela 26 lutego. O g. 7 w. w teatrze: „Szwedzka zapałka" Chmurki i „Chory z urojenia" Moliera. O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej. — O g. 5 p. p. walne zgromadzenie w „Pracy".

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11 tą a 2-gą można łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwioniki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 23 lutego.

Odczyt ks. Stysińskiego w cechu rzeźniczym dla Uczczenia jubileuszu Ojca św. Prelegent rozpoczął odczyt swój od przypomnienia dawnych tradycyj rzeźnickiego cechu. Na każdym kroku w tym prastarym cechu, mówił spotykamy ślady dawnej — świetnej przeszłości. Owe buławy, pergaminy dawane przez królów cechowi, czy nie świadczą o dawnem jego istnieniu.

A do tych historycznych tradycyj, do wspomnień przeszłości jakoby braterskiem uściskiem z tym cechem złączone są uczciwość, sumienność i pobożność.

Uczciwość i sumienność wyrodziły się przez prawa, które w owe czasy dalekiej przeszłości surowo karały tych którzyby na wadze lub miarze jakiekolwiek popełniali nadużycie. Pobożność zaś była tradycyjonalną w cechach wszystkich, a rzeźnicy szczególnej do wszelkich obrzędów religijnych przywiązują wiarę. Dlatego też święcenie niedzieli i świąt było nader ściśle zawsze zachowywane. Cechy miały nawet swoje kaplice, a podczas dni uroczystych występowały z chorągwiami.

Dalej ks. Stysiński podnosi znaczenie, jakie miało mieszczaństwo krakowskie w dawnej Rzeczypospolitej. Gdy nieprzyjaciel się zbliżał, a w obronie ukochanej Ojczyzny ramię do ramienia stawało wtedy każden cech bronił innego stanowiska. Kuśnierze stawali koło bramy Florjańskiej, tam starszy cechu był naczelnym wodzem, on [illegible] raport burmistrzowi i odpowiadał gardłem za powierzone stanowisko.

Rzeźnicy mieli oddaną bramę Mikołajską i przeciwko szwedzkim napadom dzielnie opór stawiali. Zawsze z pobożną pieśnią na ustach po wysłuchaniu mszy św. szły dopiero te rzemieślnicze zastępy do obrony murów Krakowa. Ta wiara w sercu rzemieślniczego mieszczaństwa tradycyjonalnie do dziś się przechowała.

Zestawiając wiarę dawnych pokoleń i tradycję przeszłości, prelegent dochodzi do wniosku, że pośród mieszczaństwa krakowskiego dzień jubileuszu Papieża, tej głowy Kościoła będzie dniem nadzwyczajnej uroczystości, a choć słabe środki mamy, jednakże Leon XIII zadowolni się darem, który z głębin serca pochodzi.

Rozpatrując historję kościoła od czasów, gdy pierwszy apostoł Piotr ubogi, bosy, bez znaczenia, bez opieki, przychodzi grozić rzymskiemu cezarowi; gdy ten środek głosił słowa... — prelegent przechodzi historję papieży, dotyczącą Piusa VI i smutnej epoki Napoleona I, gdy ten jako władca świata wywlekać kazał żołdakom głowę Kościoła z Watykanu; mówi wreszcie o smutnej doli Leona XIII, co prawie niewolnikiem jest we własnym pałacu. Pomimo tego jednak, kończy prelegent, ten niewolnik starzec, bezbronny, pozbawiony licznych zastępów, nie ugina się przed nikim, wydaje wbrew królom i cesarzom encykliki, gromi wady, a świat współczesny [illegible] zapowiada upadek. Zdumiewać się należy nad potęgą tej siły jaką Leon XIII posiada — lecz wpływ ten to tylko — siła wiary świętej. Prelegenta zebrana publiczność darzyła oklaskami.

Ślub. Dnia 11 b. m. odbył się w Zembrzycach ślub p. Józefa Sembratowicza urzędnika c. k. kolei państwowej w Krakowie z panną Pauliną Heumann. Związek małżeński pobłogosławił brat panny młodej ksiądz Stanisław Heumann, proboszcz tamtejszy.

Chór rzemieślniczy. Co niedzielę o godz. 9 rano na nabożeństwie w kościele ks. ks. Pijarów, będą wykonywali na chórze pienia religijne terminatorzy, kształcący się w śpiewie chóralnym, pod kierunkiem p. Sierosławskiego.

Wielu z krakowian nie wie nawet odkąd, jakim sposobem, za czyjem staraniem i czyim kosztem powstało to kółko śpiewacko-gimnastyczne młodzieży rzemieślniczej. Nie zebrał się w tym celu żaden komitet, nie układano statutu, nie głoszono po gazetach, nie wypisywano nazwisk fundatorów, i założycieli i dobroczyńców, nie zbierano składek i nie dziękowano za nie, a rzecz przecie idzie wciąż naprzód, cicho, spokojnie, od lat czterech. Czcigodny założyciel parku na błoniach, prof. dr. Jordan, pragnie, ażeby młodzież rzemieślnicza przez gimnastykę do parku w lecie, pozostawała w ciągłej styczności z założoną przezeń instytucją, a tem samem, nie przejmowała złych zasad, rzucanych w jej serca i umysły; podczas miesięcy letnich, urządził dla niej ćwiczenia gimnastyczne, zabawy i ślizgawkę przez całą zimę i zachęcił ją do nauki śpiewu. Konieczne wydatki pokrył, o salę się postarał, a kierunek nauki śpiewu powierzył p. Sierosławskiemu.

I oto mamy rzecz ładną, pożyteczną, budzącą bowiem nietylko uśpione poczucie estetyczne, ale i umoralniającą, bo młodzież ta mając ciągle zwrócone na siebie oko ich dostojnego opiekuna i przyjaciela, nietylko kształci się w śpiewie, ale nabiera poczucia własnej godności, zamiłowania do piękna, a nawet grzeczności i pewnych form towarzyskich. Przez cały rok co niedziela, zimą o godz. 6 rano, a latem o godzinie 10 schodzą się na nabożeństwo, — a już chyba nie trzeba dowodzić, jakie to przynosi owoce dla nich i dla kół, w których żyją i później żyć będą. Tak więc dobra wola jednego zacnego człowieka wystarczyła do stworzenia rzeczy pięknej, wówczas kiedy nikogo to jeszcze nie zajmowało, gdzie i w jaki sposób spędzają terminatorzy czas wolny od nauki i pracy.

† **Zmarli** Antoni Siedek, architekt budowniczy, przeżywszy lat 50, zmarł w Krakowie dnia 22 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w piątek dnia 24 b m, o godz. 3-ciej po południu z domu pod l. 1 przy ulicy Kolejowej na dworzec kolejowy, skąd przewiezione zostaną do Pragi dla pochowania w grobie rodzinnym.

Dnia 24 lutego.

Hr. Stanisław Badeni wczoraj rano powracał z Warszawy do Lwowa.

Dr Merunowicz, protomedyk, przybył wczoraj do Krakowa.

W Magistracie odbyło się we środę dnia 22 b. m. posiedzenie sekcji sanitarnej i skarbowej, na której uchwalono za pośrednictwem c. k. namiestnictwa wnieść petycję do rządu o zwrot kosztów poniesionych przez tutejszą gminę w czasie cholery.

Posiedzenie pań opiekunek „głodnych dzieci" (sekcji gospodarskiej) odbędzie się dnia 24 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali Rady miejskiej.

Uroczysty wieczór Krasińskiego zapowiedziany na piątek dnia 24 lutego, z przyczyn niezawisłych od komitetu urządzającego odłożonym został na dzień 3 marca również w sali Saskiej i z tymże samym programem. — Bilety wcześniej należy nabywać, bowiem w księgarni Krzyżanowskiego pozostało ich już bardzo nie wiele. Program bowiem bogaty i nader urozmaicony, a zwłaszcza powołanie pierwszych sił literackich i artystycznych, budzi u publiczności wielkie zainteresowanie.

Z Koła artystyczno-literackiego. Wieczór muzyczny urządzony przedwczoraj w Kole na dochód funduszu budowy pomnika dla ś. p. Grottgera wypadł bardzo pięknie pod względem artystycznym. Na wstępie wygłosił prof. W. Stroka piękny wiersz na cześć ś. p. Grottgera, poczem chór Tow. muz. pod dzielną batutą dyr. Barabasza odśpiewał cały szereg wyborowych pieśni i utworów wokalnych z pomiędzy których najgoręcej oklaskiwane były pieśni ludowe w mistrzowskim układzie Jana Galla. — Prof. Bolesław Domaniewski burzą oklasków przywitany odegrał z prawdziwą maestrją Impromptu Szopena, Krakowiaka Paderewskiego i własnego mazurka. Artysta teatru krak. p. Józef Śliwicki wygłosił z wielką siłą i szczerem uczuciem dwa utwory Konopnickiej i wiersz Bartusówny. W drugiej części popisywał się ponownie chór Tow. muz. a prof. Domaniewski obdarzył słuchaczy wspaniałem wykonaniem rapsodji Liszta i Kołysanki Szopena. Salony Koła były literalnie natłoczone.

Zebranie naukowe oddziału krakowskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się w piątek dnia 24 b, m. o godzinie 6-tej w sali zakładu fizycznego (św. Anny 6). Porządek dzienny: 1. Prof. dr. Schramm: „O działaniu chlorku glinowego na chlorki i bromki rodników aromatycznych (Synteza niektórych węglowodorów antracenowych). 2. Komunikacje naukowe.

Wylew Wisły. Zator, który utworzył się pomiędzy Niepołomicami a Pleszowem, spowodował wylew rzeki.

Woda zalała całą dolinę, położoną między Piaskami a Chałupkami, Przylaskiem Rusieckim i Wolicą.

Przeszło milowa przestrzeń znajduje się pod wodą. Straszliwy żywioł przelewa się przez wały i poprzerywał je w trzech miejscach, a mianowicie pod Chałupkami, Piaskami i koło Przylasku Rusieckiego. Pola, domy, położone niedaleko wału we wsiach wyżej wymienionych, znajduje się pod wodą.

Mieszkańcy wiosek nadwiślańskich siedzą na strychu, pozbawieni ciepłej strawy. Również i zwierzęta wprowadzano na górę i dachy w obawie groźnej powodzi.

W niektórych domach woda jest wyżej okien. Podwórka podobne są do stawów; a pośród sterczących dachów pływa inwentarz, rycząc rozpaczliwie.

Cały obraz pełen grozy budzi chęć przyjścia z pomocą nieszczęśliwym wieśniakom

Wczoraj kra ruszyła od południa i Wisła, w niektórych miejscach pokryła się lodowcami, które aż z dalszych przybyły okolic.

Przypuszczać należy, że lód pochodzi z górskich rzek, które zaczynają również pozbywać się zimowej powłoki.

Urząd starostwa krakowskiego wysłał wczoraj rano na miejsce powodzi komisarza dla szczegółowego zbadania doniosłości nieszczęścia i obliczenia mniej więcej wartości zniszczonych ozimin.

Delegat pan Laskowski wyśle dziś, o ile się dowiedzieliśmy, chleb dla ludu dotkniętego powodzią.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Zjazd. W dniu 28 Lutego r. b. z upoważnienia Starostwa wielickiego odbędzie się w Podgórzu zjazd pełnomocników z ośmiu gmin mianowicie: Dębnika, Ludwinowa i Kapelanki, Zakrzówka, Pychowic, Płaszowa, Łagiewnika, Prokocima i Woli Duchackiej, celem przeprowadzenia wyboru, 3 członków niestałych do komitetu kościelnego. Kadencja komitetu ma termin sześcioletni.

Rękawka w dniu 25 lutego t. j. w sobotę w magistracie Podgórza, przy assystencji członka komitetu krakowskiego upiększenia miasta, odbędzie się narada co do obchodzenia uroczystości tradycyjnej odwiecznej t. z. Rękawka. O rezultacie nieomieszkamy zawiadomić naszych czytelników.

Z Rady m. Krakowa.

(Posiedzenie z dnia 23 lutego b. r.).

Z pism nadeszłych do Rady i odczytanych na wstępie posiedzenia, wymienić wypada pismo p Adama Kalinki, w którem tenże imieniem p. Stanisława Klobassy-Zrenckiego ze Zrencina, przesyła na ręce prezydenta miasta dla „Muzeum narodowego" parę pistoletów po Tadeuszu Kościuszce, które Kościuszko w roku 1783 otrzymał od prezydenta Stanów Zjednoczonych Washingtona. Do pisma p. Klobassy dołączone są dwa dokumenty uwierzytelniające autentyczność pistoletów. Rada pismo to z uznaniem przyjęła do wiadomości. Odczytano również pismo Wydziału krajowego, donoszące o odmowie sankcji cesarskiej projektowi ustawy „o pobieraniu opłat od widowisk i przedstawień publicznych w mieście na rzecz teatru krakowskiego". Pismo odesłano do sekcji prawniczej.

Po odczytaniu nadeszłych pism, przystąpiła Rada w dalszym ciągu do rozpraw budżetowych.

Rm. Bandrowski przedstawił dodatkowo wniosek sekcji szkolnej o udzielenie komitetowi obywatelskiemu budowy domu akademickiego subwencji 100 złr. — wniosek ten jednak nie został przyjęty.

Z kolei r. m. Geisler przedstawił budżet dochodów. Poszczególne tytuły i pozycje tegoż budżetu przyjęła Rada przeważnie bez dyskusji. Przy niektórych wywiązały się rozprawy, z których zaznaczamy ważniejsze momenty.

Przy tytule VII A. „Dochód z rzeźni miejskiej i oględzin weterynarskich", r. m. Jordan po krótkiem uzasadnieniu postawił dwie rezolucje:

1. Rada miasta wzywa komisję administracyjną akcyzową, aby się nad sprawą zwiększenia dochodów z rzeźni i opłaty za oględziny weterynarskie, zastanowiła i odpowiednie wnioski w przeciągu pół roku Radzie miejskiej przedstawiła.

2. Wzywa się magistrat, aby się nad sprawą jatek dla sprzedaży mięsa pośledniego i końskiego zastanowił i odpowiednie wnioski Radzie miejskiej jak najspieszniej przedłożył.

Uzasadniając powyższe rezolucje, wykazał prof. Jordan, że w rzeźni miejskiej bije się rocznie do 70 tysięcy sztuk różnych zwierząt; niechby opłatę od sztuki podniesiono o 10 ct, to uczyni już zwiększenie dochodu gminy o 7.000 złr., a na podwyższenie ceny mięsa tak drobne podwyższenie opłaty bynajmniej wpłynąć nie może.

Obie powyższe rezolucje Rada uchwaliła.

Przy następnych tytułach interpelował r. m. Rotter co do działalności zakładu kontumacyjnego, a r. m. Domański co do użycia straży pożarnej krakowskiej przez miasto Podgórze, zapytując, czy Podgórze płaci coś za to. Prezydent wyjaśniał, że ze względów sąsiedztwa straż pożarna krakowska wyjeżdża niejednokrotnie po za granice miasta, bez względu na to, czy będzie za to zapłacona lub nie.

Przy tytule XV „Taksy za przyjęcie do gminy", zwracał r. m. Rosenblatt uwagę, że wstawiona w tym tytule kwota 300 złr. jest zbyt niska i podniósł potrzebę podwyższenia taks za przyjęcie do gminy.

Po uchwaleniu całego działu dochodów t. zw. zasiłkowych (t. j. konsumcyjnych i z opodatkowania gminy) zabrał głos r. m. Propper i w dłuższem przemówieniu wykazał cyframi statystycznemi z ostatniego sześcioiecia od r. 1887, że dochody z konsumcji, tak od produktów do gminy wprowadzanych, jak od piwa tu wyrabianego z roku na rok się zmniejszają; dalej, że jakkolwiek nowe budynki ciągle przybywają, to mimo to dochody z dodatków do podatków na rzecz gminy również maleją, a dowodzi to, że miasto nasze się nie podnosi, ale owszem upada. Wobec dążności do ciągłego podwyższania podatków, należy fakt ten zaznaczyć i dlatego mowca postawił rezolucją, wzywającą sekcją skarbową, ażeby zajęła się zbadaniem i wyjaśnieniem tej sprawy.

Rezolucję tę Rada uchwaliła, poczem r. m. Propper w dalszem przemówieniu podniósł potrzebę rozszerzenia rejonu akcyzowego, zwłaszcza wobec zamierzonej budowy koszar wojskowych po za obrębem dotychczasowego rejonu akcyzowego, tudzież przypomniał sprawę reformy podatku akcyzowego (mianowicie uwolnienie niezbędnych artykułów żywności na wzór Wiednia) i postawił rezolucję, wzywającą komisję akcyzową, ażeby sprawozdanie swe w tej sprawie jak najspieszniej Radzie przedłożyła. Rezolucję tę również Rada przyjęła. Na tem ukończyła Rada rozprawy budżetowe. Ogółem dochody preliminowane wynoszą **855.528 złr.** — preliminowane rozchody zaś **854.095 złr.** — pozostaje zatem na nieprzewidziane wydatki kwota **1433 złr.**

Po uchwaleniu budżetu i dodatkowych dwóch rezolucyj, przedstawionych przez sekcję skarbową w sprawie postępowania na przyszłość z wnioskami co do wydatków, tudzież kosztorysów na budowle, uchwaliła jeszcze Rada zapewnić przyjęcie do gminy następującym osobom, mianowicie: p. Piotrowi Józefowi Brzezińskiemu, asystentowi przy katedrze fizjologji roślin Uniwersytetu Jagiell. za opłatą taksy w kwocie 25 złr.; p. Herschlowi Żabnerowi, handlarzowi żelaza za opłatą taksy 50 złr., tudzież przyjęła do gminy p. Józefa Lippla, za opłatą taksy 50 złr.; i Paulinę Feliksę Pollaschek, za opłatą taksy 25 złr.

TELEGRAMY

Dnia 24 lutego.

Wiedeń. W ciągu wczorajszego posiedzenia Rady państwa, przemawiali jako generalni mówcy o dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu Peez *za* Čestmir, Lang *przeciw*.

Jaworski zaprotestował przeciw twierdzeniu ministra Steinbacha, jakoby Galicja była szczególniej niesumienna przy składaniu podatków. Owszem Galicję zamieszkuje przeważnie ludność rolnicza, najakuratniejsza, jak wiadomo, w pełnieniu obowiązków na niej ciążących wobec państwa.

Budapeszt. Rady miast Budapesztu i Szegedyna uchwaliły rezolucje, wyrażające solidaryzowanie się z kościelno-politycznym programem gabinetu Wekerlego.

Berno. Prokurator Związku szwajcarskiego Scherb, powrócił z Bazylei i przedłożył Radzie związkowej raport z śledztwa w sprawie obrazy Carnota. *Corpus delicti* nie znaleziono, winowajca zeznał, iż nie miał zamiaru obrażenia. To co zrobił było żartem karnawałowym bez znaczenia; nigdy nie przypuszczał, aby dać mogło powód do dyplomatycznego zatargu.

Berlin. Cesarz Wilhelm II. przyjmował deputację rolników pomorskich i pruskich, jako przedstawicieli miejscowych związków rolniczych, pod przewodnictwem Below-Saleskego.

Berlin. Kongres rolników niemieckich został otwarty.

Paryż Cztery grupy republikańskie senatu, odbyły pełne głosowanie na kandydata republikańskiego do prezydentury senatu.

Przy drugiem głosowaniu padło z 151 oddanych głosów, 87 głosów na Juljusza Ferry'ego. 53 głosy otrzymał Magnin, 7 głosów Chalbemel-Lacour, 2 głosy Juljusz Simon.

Rzym. Aresztowano 20 anarchistów, podejrzanych o udział w zamachu przed domem Ferriego. W mieszkaniu jednego z nich znaleziono petardę, podobną do podłożonej na ulicy Cavoura.

Lizbona. Skład nowego gabinetu jest następujący: Hintze Ribeiro — prezydjum i sprawy zagraniczne, Franco Castello Branco — sprawy wewnętrzne, Antonio Azevedo — sprawiedliwość, pułkownik Pimentel Pinto — wojna, Fuselani — skarb, Neves Ferreira — flota, Bernardino Machado — roboty publiczne.

Ateny. Czuć się dało lekkie trzęsienie ziemi w Sparcie, Kalamacie i na wyspie Zante.

Londyn. „*Biuro Reutera*" protestuje energicznie wiadomość nowojorskiego *Heralda*, jakoby angielski minister-rezydent w Bogocie przyrzekał rządowi kolumbijskiemu interwencję Wielkiej Brytanji, w razie gdyby pomiędzy Francją a Kolumbią doszło do zatargu o przesmyk panamski.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 23 lutego

Grand Hotel. S. Holle, W. Hollenweger z Wiednia. — K. Pinkas z Chybi. — K. Wilke z Bielska.

Hotel Saski. Z. Wagner z Wiednia. — A. Krzywicka z Kielc. K. hr. Starzeński z Galicji. — G. Schaber z Niemiec. — S. Rosenthal z Berna. — S. br. Konopka z Głogoczowa. — B. Bzowski ze Zborowic. — L. Skarzewska z Łopuszny.

Hotel Drezdeński. J. Iwanicki ze Lwowa. — Z. Bock, K. Habenicht z Wiednia — G. Broders z Paryża. M. Martin z Gösnitz. L. v. Pütz z Kleczy Górnej. — L. Herzberg-Fränkl z Brodów. — B. Schwager z Podwołoczysk.

Hotel „pod Różą". St. Mars z Wiśniowa. — A. Kalinka ze Skołyszyna. — J. Burdziński z Pinczowa. — A. Proń z Rzeszowa. — St. Żurowski z Podhajczyk. — M. Turczyński z Galicji.

Hotel Polski. St. Byszewska z Częstochowy. — A. Pankratz z Wiednia. — E. Ettinge z Austrji. — H. Stanowski z N. Sącza.

Hotel Narodowy. St. Świniarski z Zawady. — J. Wisnischa z N. Sącza. — H. Kopf z Racibowic.

Hotel Krakowski. N. Budziszewska z Warszawy. — Fr. Zalański z Wadowic. A. Sontag z Rawy Ruskiej. — J. Krynicki z Żegiestowa. — W. Koperska z Galicji.

Kursa krakowskie.

Z dnia 23 lutego 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	127 —	128 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 58	9 65
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 80	101 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 10	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	105 —	— —
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 90
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	101 25	101 75
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 25
„ „ węgierskie . . .	13 25	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7 80	8 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 23 lutego.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.81 do 7.82; na wiosnę 7.68 do 7.70; na maj-czerwiec 7.61 do 7.67; żyto na wiosnę 6.69 do 6.70; na maj-czerwiec —.— do —. ; kukurydza na maj-czerwiec 5.12 do 5.15; owies na wiosnę 6.02 do 6.04; rzepak na luty 13.25 do 13.50; nowy rzepak 12.92 do 13.—. Koniczyna biała 70. - do 83. —, za czerwoną 60.— do 78. - za 100 kilo, jęczmień 6.30 do 7.60, słód 5.50 do 6.10.

Mąka. Pszenna 0 (100 kg.) 15.— do 16.—; Nr. I. 15.— do 15.75; Nr. II 14.75 do 15.50; otręby 3.80 do 3.90; żytnia Nr. I. 12.— do 13.—; II. 10.25 do 10.75, III. 7.50 do 8.50, otręby 4.55 do 4.65.

Mięso. Wołowe 53. do 62.—; baranina 34.— do 35. ; nierogacizna 46.— do 70.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 67.— do 68.50; słonina biała bez opakowania 56.— do 56.50; łój 32.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.40 do 13.60; na wiosnę —. do —.—

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.— ; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 33.— do 34.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.50 do 17.75; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 17.50 do 17.75; kaukazka (fium.) 18.50 do 18.75; amerykańska 19.50 do 20.—; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·3 r., 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5·40 r., 9·25 r., 6·04 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 5·50 po poł., 7·5 w.— Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·30 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w.— Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. — Od **Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8·45 w. 8·42 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — Z **Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Nr. 1156.

OGŁOSZENIE.

Celem wydzierżawienia rzezalni miejskiej z prawem poboru opłat ustanowionych od rzezi na lat trzy, licząc od dnia 1 marca 1893, rozpisuje Magistrat ofertową licytację na **dzień 27 lutego 1893 roku.**

Cenę fiskalną za jednoroczną dzierżawę stanowi kwota 4.200 złr. a. w.

Oferty opieczętowane, ostemplowane, podpisem oferenta zaopatrzone, można wnosić do godziny 12 w południe w dniu 27 lutego 1893 roku.

Resztę warunków można przejrzeć w biurze sekretarza.

Magistrat m. Podgórza dnia 23 lutego 1893 roku.

Burmistrz
Klein w. r.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Młody technik mechanik znajdzie umieszczenie w konstrukcyjnem biurze **Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.** 2055 1 3

Gdy mi trzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych lub w zagranicznych, to załatwiam zawsze najtaniej przez **Centralne biuro ogłoszeń, Lwów, ulica Kopernika 11.** 2032

Gruntownej nauki języka angielskiego udziela dyplomowany nauczyciel. Wiadomość w Adm. „Kurj. Polsk." w Krakowie.

Centralne Biuro sprawunków dla prowincyi. Lwów Kopernika 11. pośredniczy w zakupie wszelkich towarów, wysyła tylko za zaliczką i policza 5% prowizji. 2031

Magazyn Dora w Krakowie, (ul. Florjańska l. 45) przyjmuje jak dawniej wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres krawieczyzny damskiej. 73 6 ?

Pracownia sukien damskich Marji Klause w Krakowie, ul. Szewska 27 (cukiernia p. Szmida). Wykonywa jak najstaranniej, prędko suknie i okrycia. Przytem nauka kroju i szycia. 59 8 30

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d. oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. **Łatkiewiczowa** w Krakowie, ul. Wiślna l. 4, I piętro.

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 10 marca 1893 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 14 marca 1893 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu Groble.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 8 lutego 1893. 169 1 2

OGŁOSZENIE.

Rozlosowanie dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1892 odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 25 Marca 1893 r.

Dyrekcja uprasza przeto pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1892, iżby najpóźniej **do dnia 10 Marca b. r.,** pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcje wraz ze spisami Członków nadesłali.

Kraków, dnia 20 Lutego 1893 r.

DYREKCJA

Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych

190 1 3 **w Krakowie (Sukiennice).**

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego